

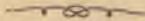
Biblioteka
Główna
UMK Toruń

669/25
988012

SZKIC PROGRAMOWY

(Zarys Polityki biernej i odpornej)

Napisał JOCZEL



PARYŻ

DRUKARNIA POLSKA ADOLFA REIFFA
3, Rue du Four, 3

1890

GŁOS Z KRAJU

Szkic Programowy

(Zarys Polityki biernej i odpornej)

Napisał JOCZEL

Od lat 20-tu z górą, we wszystkich prowincjach polskich zapanowała cisza, nie będąca zapowiedzią burzy, ale raczej objawem odrętwienia. Wobec rozmaitych warunków bytu, w trzech zaborach polskich wyrobiły się trzy systematy, mające, pomimo pozornych różnic, jedną wspólną podstawę, a tą jest-rezygnacja i zwątpienie : zwątpienie o siłach



988012

Nr 210/02

odpornych narodu, rezygnacyja z dążeń do przywrócenia niezależności. Jednocześnie z kształtowaniem się tych systematów podsuwano narodowi, zrazu bojaźliwie i ukradkiem, później coraz wyraźniej i energiczniej myśl, którą streścić można w wyrazach trzech: «Powstania zgubiły Polskę». Zasługa pierwszego otwartego wypowiedzenia tej zasady należy do stańczyków; wprowadzanie jej w czyn uświetnił najwybitniej professor Bobrzyński, który w r. 1881 z katedry wezwał swoich słuchaczy do manifestacyjnego wyłączenia się od obchodu pamiętki jednego z bohaterów powstania. Potępienie wszystkich naszych usiłowań insurekcyjnych motywują zwykle zwolennicy spokojnej pracy w ten sposób: « Jesteśmy za słabi, abymy mogli marzyć o zdobyciu niepodległości własnymi siłami; na pomoc obcą liczyć nie możemy wobec solidarnej polityki trzech dworów zaborczych, stanowiących koalicję zbyt potężną, aby czyjkolwiek głos

w Europie mógł na zmianę naszego losu wpłynąć. Ztąd wynika bezowocność naszych powstań; szkodliwość zaś ich polega na rozdrażnianiu rządów, zmuszonych do używania środków represyjnych wbrew ich woli, na wycieńczaniu sił żywotnych narodu, na tamowaniu wreszcie prawidłowego rozwoju wewnętrznego, który jedynie zapewnić nam może zbawienie. » Z tego wszystkiego konkluzya taka: gdyby nie było powstań, rządy nie miałyby powodu prowadzić przeciw nam polityki wynaradawiania i bezgranicznych ucisków, z drugiej zaś strony naród, idący drogą prawidłowego rozwoju, stanowiłby pod względem umysłowym i ekonomicznym potęgę taką, z którą wypadłoby się liczyć każdemu. Na tę więc drogę pierwotnego rozwoju wstąpić należy, na niej rozwinąć cały zasób energii i poświęcenia, a przyszłość... zadowolni wszystkie nasze sprawiedliwe wymagania! Jakiem będzie to szczęście przyszłości, wykwitłe

na krzewie «pracy organicznej» i kiedy ono zabłyśnie, tego przesądzać nie wolno, bo wszelkie marzenia odrywają od pracy i nadwątlają energiję ducha. Tylko nieostrożny filozof tego kierunku, A. Świętochowski, wyrwie się czasem z horoskopem w rodzaju następującego: «Gdyby dla społeczeństwa urzeczywistniły się już warunki istnienia, o której marzy w daleką przyszłośćbiegnąca myśl ludzka, z liberalnego stanowiska sama utrata własnych instytucyj politycznych nie wydawałaby się nam wcale niedołą».

Gdyby hasła, wypowiedziane przez stronnictwo «pracy organicznej», stanowiły cząstkę tylko programu społecznego, nie dałoby się przeciwko nim ani słowa powiedzieć. Jdeja pracy, racjonalnego prowadzenie gospodarki na wszystkich polach życia wewnętrznego, stanowi jądro kwestyi rozwoju każdego społeczeństwa. Żaden też naród, nie wyrzekający się własnego istnienia, pracy

nad jego podtrzymaniem się nie wyrzeka. Programat taki dla społeczeństwa w idealnych postawionego warunkach, nieznanego wrogów ani ucisku, byłby wystarczającym i w skutkach zbawionym. Ale niebyłby już wystarczającym dla żadnego z narodów europejskich, zmuszonych, oprócz polityki wewnętrznej, prowadzić i zewnętrzną z niemniejszą energiją; niewystarczającym jest tembardziej dla narodu ujarzmionego, któremu przemoc obca do uskutecznienia tego programu nie tylko nie pomoga, ale owszem, wszelkimi środkami przeciwdziała. Z tego powodu program ten uważalbyśmy za zgubny, gdyby w nim zamknąć się miała całkowita narodu działalność. Chcąc jednak to zdanie uzasadnić, wrócić muszę do rozbioru wniosków, na których program ten został zbudowany.

Wnioski owe, jak wyżej powiedziałem, streszczają się w wyrazach: «Powstania zgubiły Polskę». Kwestyję tę

pragnę właśnie rozebrać. Najmniej zastanawiać się będę nad pierwszym i drugim motywem potępienia powstań naszych, które wyrażają, że ani własnym siłom, ani pomocy zewnętrznej dowierzać nie możemy. Kto zna historję naszych powstań i przyczyny ich niepowodzeń, kto zna dzieje odrodzenia Grecyi, Węgier, Bułgaryi, kto wreszcie bacznie śledzi rozmaite zmiany w ustroju politycznym Europy w czasach ostatnich, ten z łatwą wnością dostrzeże, iż znaczenie obu tych motywów oparte jest na podstawach nader krótkich i trwałego znaczenia mieć niemożących. Nie na to jednak chcę zwrócić główną uwagę. Powstania się nieudały; mogło to upoważniać niejednego z domorosłych polityków naszych do błędnego wniosku, że się udać nie mogły i że się też na przyszłość nie udażą. Ale czy można twierdzić, że przeszły dla narodu bezowocnie, a nawet szkodliwe? « Gdyby nie było powstań », odpowiadają *organiczniacy* : « nigdy rządy nie byłyby się

posunęły do tego stopnia ciemnizny, jakiego obecnie jesteśmy ofiarami. »

Twierdzenie to nie wytrzymuje krytyki. Odkąd staliśmy się częstką państw obcych, oddaliśmy się na łaskę i niełaskę rządzących. Czyż można przypuszczać, aby w głowie zwycięzców mogła powstać myśl inna, nad tę, iż dotąd państwa silnemi i bezpiecznemi nie będą, dopóki wewnątrz nich trwać nie przestanie pierwiastek organizmowi ich obcy, polityce ich wrogi, zamiarom i dążeniom ich ciągle przeszkody na drodze stawiać usposobiony? Wynarodowienie jest ostateczną, nieubłaganą konsekwencyją i koniecznością rozbiorów Polski. Na tę konsekwencyję i dążenia zaborców bynajmniej nie wpłynęły powstania nasze, jak również nie wpłynęła ciągła uległość przed niemcami zaboru pruskiego, jak nie wpływa na nią zupełnie lojalność nasza względem rządu moskiewskiego od lat dwudziestu pięciu z górą. Owszem, postawiłbym w tym względzie zasadę

wprost przeciwną. Gdyby Polacy odrazu z łosem pogodzeni, ani jednego wysiłku dla wyzwolenia się nie zrobili, już by teraz nie czas było marzyć o jakimkolwiek odrodzeniu. « Im niżej Polacy przed koniecznością dziejową głowy chyła », powiada autor « Obrony czynnej », z tem większym rozmachem konieczność ta pozbach ich wali. « Tymczasem pomimo niepowodzenia przedsięwzięć naszych wojennych, niejednokrotnie mogliśmy się już przekonać, że przez śmiałe zaznaczanie chęci przywrócenia niezależności wywołujemy pewne, mniejsze lub większe ustępstwa ze strony rządów. Przepuścimy że zaraz po ostatnim rozbiórce kraju stronnictwo « straży ogniowej » (jak stańczyków, gaszących wszelki zapal w narodzie, nazywają) wypowiedziało swe hasła, nawołujące do spokojnej pracy, do pozbycia się kosztownych złudzeń, do rozwijania się jedynie w granicach praw, przez zaborców nam narzuconych, słowem do pogodzenia się z łosem. Przy-

puścimy jeszcze, iż hasło to przez naród przyjęte i w czyn wprowadzone zostało — i zadajmy sobie sami pytanie: czy w takim razie dyplomacja europejska byłaby sobie choć raz o istnieniu narodu polskiego przypomniała? Czy byłaby choć raz za nami słowo wyrzekła? Czy rządy, które nas ujarzmiły, nie miałyby odrazu rąk rozwiązanych i wszelkiej w przeprowadzaniu planów swych swobody? Ale, na szczęście, historia nasza nie poszła tą drogą, naród nasz kilka razy próbował zerwać hańbiące pęta, i każda taka próba dowodziła światu i nam samym, żeśmy do bytu samoistnego prawa nie stracili, że hańbę i ciężar niewoli odczuwamy, że każda chwila, w której potęga wrogów chwiać się zaczyna, zastaje nas gotowymi do walki za wolność i niepodległość kraju. Z powstań naszych ani jedno się nie udało, ale też ani jedno nie przeminęło bez pożytku.

Ostatnie chwile naszego niezawisłego istnienia, napiętnowane tyłu objawami

spodlenia, przekupstwa i zdrady, rzucili cień na całą przeszłość naszą. Zgoda stanów sejmowych na rozbiór kraju, spotęgowana podpisem króla, abdykacja tegoż na rzecz nikczemnych zaborców — kamieniem hańby zapadła nad naszą mogiłą. Były to czyny, mogące dowodzić zupełnego narodu znikczemnienia. Konfederacja Barska i powstanie z r. 1794 zdołały nas z tego zarzutu oczyścić i chwilę zgonu Polski aureolą męczeństwa uszlachetnić! Powstanie Kościuszkowskie stanowiło protest przeciwko wyrokowi gabinetów, dowiodło także, iż naród, umiejący z takim poświęceniem i zaparciem się bronić praw swoich, zdolny do tej obrony powołać wszystkie warstwy społeczne, nie wyłączając chłopów i żydów, nie upada pod brzemieniem własnych win tylko, i że w upadku nawet, żywotnych sił i szlachejnych aspiracji się nie pozbywa. Chociaż sprawa upadła, idea niepodległości Polski zakwitła w całej pełni. Kościuszek, najszczytniej-

szy idei tej przedstawiciel, zaszczerpił w ludach europejskich sympatję dla uciemionego narodu i wiarę w jego żywotność! Następne dzieje nasze pełne są dowodów, że, ilekroć Polacy żywiej odczuwali i wyrażali potrzebę wyzwolenia, tylekroć wywoływało to w położeniu naszym ulgi, spowodowane albo interwencją mocarstw obcych, albo dobrowolnym ustępstwem dworów zaborezych. Gdyby nie było legjonów polskich, nie byłoby *Księstwa Warszawskiego*, nie nadawanoby nam na kongresie wiedeńskim konstytucyi, wprowadzającej we wzajemnym do siebie stosunku różnych części wielkiego państwa carów nader niebezpiecznych anomalij. Nie powtórzyłoby się także to samo zjawisko w r. 1831, gdybyśmy wszelkich aspiracji się wyrzekli i tylko pracą się zajęli. Nie będę zastanawiał się nad tem, o ileby ta lub owa ulga w naszym położeniu owoce pożądane wydała. Chcę tylko zwrócić uwagę na to, że powstania do ustępstw

rządy zmuszające, politykę wynaradawiania skutecznie tamowały, z organizmów państwowych obcych kazały wyraźnie nas wyłączać, zmuszały do liczenia się z nami i bezpośredni wpływ wewnętrznej rządów względem nas polityki maciły i skrzywiały.

Użyteczność jednak powstań naszych na tem się jeszcze nie ograniczała: wywierały one wpływ potężny na kształtowanie się państw, w których skład weszły ziemie polskie. Idea wolności, Polakom zawsze przodująca, w zetknięciu się z ideałami innych narodowości, z którymi połączeni jesteśmy, musiała wywołać w nich pewną fermentację. To też powiedzieć można, iż wszelkie reformy społeczne i konstytucyjne, jakie się w trzech państwach zaborczych w wieku bieżącym dokonały, są, w Rosyi wyłącznie, a w Niemczech i Austrii w znacznej części, owocem polskich idei rewolucyjnych, dowodem, że naród ujarzmiony, jeżeli posiada jasno wytknię-

te cele i pewną do przeprowadzenia ich energję, nie przystosowuje się i nie zanika, ale owszem, sam wpływa na zmianę otaczających warunków. « Polska, pomimo niewoli, dokazała tego, czego w położeniu jej nie dokazał żaden kraj inny » — są słowa autora « Obrony czynnej », a mianowicie: « dwom rządowi zaborczym narzuciła zasadom ich sprzeczne, interesy ich podrywające, reformy społeczne. Gdyby nie Polska, kto wie, ile wieków jeszcze czekałby musiała Rosyja na świtanie idei wolności, podkupującej carat w fundamentach ».

Rzecz to, w stosunku do Rosyi, widoczna i dobrze znana; chcąc dopatrzeć wpływu tego w Niemczech, dość przypomnieć sobie wypadki z r. 1848, gdy naród niemiecki, podniósłszy rokosz dla wywalczenia swobód politycznych, przede wszystkim uwalniał więźniów berlińskich Polaków (1), kiedy całe Niemcy polskie rewolucyjne pieśni śpiewały. Tym sposobem powstaniom zawdzięcza-

my u nas uwłaszczenie włościan (2), którez początku chwilowo bieg sprawy narodowej zatrzymało, ale dla przyszłości ma niezmiernie a dobroczynne znaczenie; w Austrii zaś, uzyskanie jakich takich swobód politycznych. Więcej jednakże od samych faktów ważną jest zasada, dowodząca widocznie, że z nami się liczą, że wpływ nasz ma pewne znaczenie. Czy zaś polityka « godzenia się z losem » doprowadziłaby kiedy do tego ?

Po nad tem wszystkiem góruje inny jeszcze, najważniejszy powstanie naszych pożytek. Polega on na podtrzymywaniu ducha narodowego. Naród każdy, aby żył, potrzebuje, jeśli już nie ma wszystkich do rozwoju życia warunków, posiadać przynajmniej świadomość warunków tych i energicznego ku ich zdobyciu dążenia. Naród każdy żyje dopóty, dopóki sam prawa do życia się nie wyrzeka. Trzeba więc owe prawa do życia zaznaczać, a zaznaczanie to, przy zupełnym braku środków innych, przy słumieniu

życia narodowego, usunięciu wszelkich organów do wyrażenia aspiracyj narodowych, nie mogło się inaczej wyrażać, jak przez powstania i protesty. Powstania ustawiczne, podnosząc jednocześnie sprawę polską wobec europy, odnawiały protest, po raz pierwszy przez konfederatów barskich i Kościuszkę podniesiony; powstania ustawicznie przypominały narodowi, że jest życie inne, wolne a piękniejsze, niż to, w jakim go losy postawiły, i że do życia tego, do wolności jasnej dążyć on powinien. Siła, nie znajdująca oporu i odporu, działa skutecznie. Siła wynarodowienia oporu ciągłego znaleźć u nas nie mogła. Powstania zaś stały się tą odporną siłą, która wpływ tamtej osłabiła. Gdyby nie one, byłibyśmy jak te rośliny, które, pozbawione promieni słońca, żyją, ale utraciły barwy na zawsze. Powstania grają u nas rolę wentylacji, wpuszczającej w zatęchłe nasze więzienie orzeźwiający strug powietrza, niszczącej szkodliwe miazma-



ty, utrzymującej atmosferę życia naszego w stanie względnej świeżości.

Jeżeli Polska w dążeniach postępowych nie pozostała daleko poza innymi narodami Europy, jeżeli w naszym kraju usiłowano zbliżyć się ku ideałowi sprawiedliwości społecznej, jeżeli ideał ten w chwili tej coraz więcej i coraz żarliwszych zyskuje sobie czcicieli, jest to również owocem naszych usiłowań insurekcyjnych. Na polach bitew powstańczych, zroszony krwią kosynjerów naszych, rwią Kilińskich, Bartoszków Głowackich, urastał demokratyzm polski na tę siłę, w której obecnie jedyną mamy rękojmię przyszłości. Jasiński, Kollataj, Mochnacki, Worcel, Miłkowski, Limanowski, Sierakowski i inni, ci trybunowie ludu polskiego, szermierze wolności i szczęścia mas, upośledzonych społecznie, byli wszyscy rewolucjonistami i w ruchach narodowych udział brali. Za ich to wpływem wciskał się do powstań naszych pierwiastek reform społecznych, pozostawiając

stawiając w umysłach ziomków ferment na długi czas po stłumieniu ruchów wojennych. A siew ten nie był bez plonu... Ilekroć po latach ucisku, nastawała w Polsce chwila wolności, ilekroć opinja publiczna uzyskiwała choć na czas krótki prawo głosu wolnego, ujawniała się natychmiast potęga owego wpływu. Zasady demokratyczne występowały z coraz to potężniejszą siłą, coraz to wolniejsze od wszelkich mącących je przymieszek. Od wezwań Kościuszki, obiecujących wolność osobistą za udział w walce narodowej, do manifestu Towarzystwa Demokratycznego, głoszącego zasadę: « przez lud dla ludu », lub choćby wreszcie do pierwszego aktu Rządu Narodowego po wybuchu powstania w r. 63, zapowiadającego powszechne uwłaszczenie — jakież to postępowanie ogromne!.. Tymczasem ze wszystkich programów półrodkowych, na ugodach z ciemniejszymi opartych, wynurzał się zawsze zaciekły konserwatyzm, wszelkim dąże-

niom postępowym wprost wrogi. Czyż po to więc uprawiać mamy « pracę organiczną », aby jej chlebem wytuczeni powstawali stańczycy lub oportunistyczni kapitaliści, poświęcający wszelkie aspiracje narodowe i przyszłość ekonomiczną kraju — osobistej karierze i synekurom! — wielko-polanie, całujący z pokorą dłoń wynaradawiającego ich Dindera, lub tutejsi Wielopolscy i Spasowicze, ze zgrają Piltzów, chylący kornie kark pod uderzenia carskiego knuta i powtarzający po każdej zmianie na gorsze: « i tak dobrze! i tak jeszcze żyć można »! — a wszystko to dlatego, aby wesprzeć rozlatujący się w gruzy gmach konserwatyzmu, aby postępowy kierunek umysłów za pomocą cenzury, konfiskat, prokuratoryi lub wpływu jezuitów oraz klerykałów gniesić i koszlawić? Jak pleśń na wodzie stojącej, tak na powierzchni życia naszego wyrastają wstrętne grzyby konserwatyzmu, ilekroć naród z dążeń niepodległości choć na

chwilę zrezygnuje. Pobudka powstańcza jest zawsze hasłem postępu.

Sądzę, że zdołałem choć w części osłabić znaczenie zasady, na której organicznicy program swój oparli. Powstania nie są bynajmniej dla narodu szkodliwe, stanowią, owszem, jego naturalną potrzebę, są konsekwentnym położeniem jego wynikiem. Powstania nawet stłumione, nawet wywołujące spotęgowaną reakcję ucisku, świadczą o świadomości narodu, o jego dążeniu do życia samoistnego.

Program rezygnacji i godzenia się z losem jest objawem plugawej apatii i zaniku własnej godności. Pionierowie zasad pracy organicznej potężnym głosem zapewniali społeczeństwu rozwój sił wewnętrznych narodu. Skupiając aspiracje narodowe do ciasnego koła wewnętrznej działalności ekonomicznej, zapowiadali organicznicy olbrzymie na tem polu postępu. Należy więc nam z kolei zastanowić się na tem, o ile enuncjacje te i proroctwa ziścić się i do rzeczywistego szczęścia narodu przyczynić mogły.

Oparty się wyłącznie na ewolucji, « praca organiczna » popełniła trzy niekonsekwencje, które spazczenie jej programu wywołały.

Niekonsekwencje owe były następujące :

1° Ewolucja prawidłową jest wówczas, gdy się opiera na równomiernym rozwoju wszystkich czynników życia społecznego ; program « pracy organicznej » wysunął zasadę rozwoju sił ekonomicznych i oświaty na plan pierwszy, i na tem się ograniczył ; zeniedbał zaś, a nawet przytłumiał rozwój świadomości aspiracji narodowych, zamiast odporu doradzał przystosowywanie się, niwecząc przez to wszelki cel swej działalności.

2° Program pracy organicznej zapomniał o wyłączności naszego położenia ; nie zwrócił uwagi na to, że na drodze naturalnego rozwoju naród nasz spotyka się z siłą wroga, także zasadzie ewolucji podległą, która na tamowanie naszego rozwoju jest skierowaną. Łudzić się

co do wzajemnego dwu tych sił stosunku niepożliwna. Nasza działa ukradkiem, sporadycznie i słabo ; wroga, z całą brutalnością i bezwzględną energją przygniata nas do ziemi. Jeżeli jej nie przeciwdziałać, zwycięstwo jej wtedy jest nieuniknione.

3° Program pracy organicznej, chociaż rezygnację chciał narodowi imputować, prędko bardzo o bezsilności swej się przeświadczył i do polityki powrócił. Polityka ta jednak nie kierowała się ku celowi, który przed nami tak jasno i wyraźnie się zaznacza ; nie, pragnęła ona tylko rozwój wewnętrzny ubezpieczyć kosztem ustępstw, nie teoretycznych już, jak w hasłach programu, ale praktycznych, które widzimy w działalności stańczyków, klerykałów poznańskich i naszych wielopolszczyków z hylej « *Chwili* i petersburskiego *Kraju* ».

Dzięki tym trzem niekonsekwencjom, program pracy organicznej, chociaż w celu rozwoju wewnętrznego podniesiony,

rozwój ów spaczył i na błędne skierował drogi. Po dwudziestoletniem jego panowaniu dał już narodowi owoce swej działalności, które narezście powinnyby nam oczy otworzyć.

Pierwszym owocem tego programu jest wyodrębnienie wzajemne prowincyj polskich, z których każda, zerwawszy z pozostałemi, żyje życiem oddzielnem, popiera własne swe interesy, o łączności z pozostałemi poza sferą literatury i języka myśli mało. Wynikło ztąd obniżenie skali obowiązków społecznych, zohojętnienie dla wspólnego celu narodowego, nierozumienie się wzajemne, albo, gdyż i tego były przykłady, poświęcanie dobra ogółu narodu dla celów polityki zaściankowej. Stańczyk galicyjski, pła-szczący się przed rządem, działalność « *Kraju* » ostro krytykuje; kiedy w Prusach narodowość nasza silnie została zagrożoną rozporządzeniem o wydaleniach, w Galicyi odezwał się głos Masłowskiego, środki te pochwalający. Przykładów

podobnych możnaby mnóstwo odszukać. Mamy obecnie patryjotyzm galicyjski, poznański, warszawski, ale brak nam patryjotyzmu polskiego. Oto do czego prowadzi przystosowywanie się do istniejących warunków.

Praca organiczna nie małą również wyrządziła krzywdę narodowości przez obniżenie ducha obywatelskiego. Ścisnięcie koła obowiązków społecznych, zwężenie aspiracyj narodowych wywołało mnóstwo w charakterze narodu zboczeń, trwogą na przyszłość napawających. Nie mam tu już na myśli tych wyrodków, chociaż ich, niestety, nie brakuje, którzy, zasłonięci uznaną przez wszystkich zasadą bezsilności narodowej, zacierają w sobie zupełnie poczucie obowiązków obywatelskich, tych urzędników-polaków, gorliwszych nieraz od rasowej smyczy rusyfikatorów, tych nauczycieli, zagradzających młodemu uczniowi przyszłość za to, iż polskie książki czytać się ośmielił, tych zastępów młodej in-

teligencyi, emigrujących gromadnie na wschód i poświęcających narodowość dla kariery, nie mam ich tutaj na myśli, chociaż zaprzeczyć się nie da, iż taki stan umysłów, jaki obecnie u nas panuje, na to znieczulenie zmysłu patriotycznego najlepiej wpływa, wobec zobojętnienia opinii publicznej, nieumiejącej piętnem hańby naznaczyć odstępcy. Ale i pośród szarej masy zwykłych śmiertelników oko badacza, szukającego otuchy na przyszłość, na niczem zatrzymać się nie umie. Ospalność i zniechęcenie narodu jest widoczne. Brak wszelkiej inicjatywy, obawa przed wszelkiem śmielszym wystąpieniem, silne przywiązanie do lojalności, zasada « niedrażnienia nieprzyjaciela » — na każdym kroku rażą nas i we wszelkich usiłowaniach, jako przeszkody trudno do usunięcia, stają. Wyrobił się pewien pseudo-wallenrodyzm, każący bić pokłony przed zwolennikami ustępstw, przed ludźmi, pracującymi głównie dla dobra własnych kieszeni,

których zaślepienie organiczników na rycerzy « sprawy narodowej » pasuje.

Popieranie sztucznego rozwoju przemysłu nie rozwinęło bogactwa narodowego, owszem, dodało do jarzma politycznego drugie jarzmo: obcych kapitałów, — wytworzyło w kraju potężną kastę przemysłowców, ludność miejscową wyzyskujących, ale dla sprawy narodowej po części obcych, po części nawet wrogo usposobionych.

Jednocześnie zasada walki legalnej wytrąciła nam wszelki oręż z ręki i wysadziła nas nawet z tych nielicznych placówek, jakie po 63 r. w posiadaniu naszym zostały. Obecnie nie ma już miejsca, niema stanowiska, na którem Polak mógłby się czuć bezpiecznym. Przemoc i samowola wyzuwa nas z ojcowizny, nie daje dostępu do szkół, sądownictwa i urzędów nawet na kolejach i w instytucjach prywatnych, całe masy ludzi zmuszają do opuszczenia ziemi rdzennie polskiej, narzuca nam obcy język i

obcą kulturę w postaci szkół, prawodawstw, pism i teatru, nie kryje się bynajmniej z tendencjami wynarodowienia. Czy wobec potęgi naszych wrogów możemy tendencjom tym na drodze legalnej skutecznie przeciwdziałać? Najlepszy na to dowód mamy w tem uskuteczeniu, jakiego doznał najważniejszy punkt programu pracy organicznej, tyczący się pracy nad ludem; od ludu tego zupełnie jesteśmy odcięci, środki administracyjne i wpływy agentów rządowych pozbawiają nas wszelkiej prawie możności wpływu na warstwy ludowe. Wobec świetnie uorganizowanej działalności rządowej, mającej na swej usługi szkoły, podsycającej nieporozumienia kastowe, wprowadzającej za pomocą służby wojskowej pierwiastki rozkładu i demoralizacji, organiczni stają do walki z parą pisemek, przesiąkniętych bigoterją i klerykalizmem i z wydawnictwem książeczek pod troskliwą opieką cenzury. Cóż można zrobić przy takim ubóstwie środków?

Ciemnota i demoralizacja zagrażają naszemu bytowi. Przed temi i podobnemi niebezpieczeństwami stajemy oszołomieni i bezsilni, nie znajdując sposobu do ich odwrócenia. Oto co nam dał program pracy organicznej i polityka przystosowania. Postawić na miejscu tego hasła nowe staje się niezbędną koniecznością; zerwać z programem uległości i upokorzenia nie znaczy to zerwać z pracą kulturno-narodową, ani też rzucić się odrazu do zbrojnego powstania: trzeba tylko program działalności rozszerzyć, cele społeczeństwa uświadomić, nasze aspiracje narodowe, nie lękając się, podnosić przy każdej sposobności i w masach je szczepić. Potrzeba przedewszystkiem ideał Polski *niepodzielnej* wskrzesić i wszelkimi środkami starać się o nawiązanie przerwanej łączności między oddzielnymi Polskimi dzielnicami, ustanowić harmonję celów i środków, walczyć przeciwko patryjotyzmowi zaściankowemu i całą sumę sił narodowych ku wyrażnemu celowi skierować.

Potrzeba następnie apatyi i rezygnacyi przeciwdziałać, z zachciankami ugodowemi najuporeczywiej walczyć, z drogą legalną, o ile ta nie daje możności szerszej pracy narodowej, walczyć, wstąpić na drogę systematycznego i bezwzględneho odporu, zużytkowując ku temu celowi środki wszelkie, nie tylko te, jakie policja i cenzura na nas zżytek, znając ich nieszkodliwość, zostawiła. « Polacy » — woła Rousseau: « jeżeli przeszkodzić nie zdołacie, aby was wrogowie połknęli, starajcie się przynajmniej, żeby was strawić nie mogli ».

Potrzeba wreszcie otwarcie i wyraźnie zaznaczyć, że ostatecznym celem naszej działalności jest *niepodległość*. Nie należy celu tego maskować, ani go na daleką przyszłość odsuwać, bo osiągnięcie jego nietylko od zasobu sił naszych, ale od zmiany zewnętrznych stosunków zależy. A jeżeli w danej chwili musimy jeszcze, według słów poety, « trwać w milczeniu głuchem, z karnością po-

stawionych na czatach żołnierzy », to milczenie owo nie do apatyi, lecz do czujności nas obowiązuje, do baczenia pilnego na chwianie się politycznej równowagi europejskiej, do wyrobienia w sobie kategorycznego obowiązku stawienia się, gdy chwila stosowna nadejdzie. W pracy nad rozwojem wewnętrznym kraju, nad uobywatelnieniem ludu, nad rozszerzaniem oświaty i uszlachetnionych pojęć społecznych, zawsze powinna kierować nami myśl, wyrażona w słowach Mickiewicza :

Walka o wolność gdy się raz zaczyna,
Z ojca krwią spada dziedzictwem na syna;
Sto razy wrogów zachwiana potęgą,
Skończy zwycięstwem.....



988012

Biblioteka Główna UMK



300044089913

~~~~~  
Paryż. — Druk. pols. A. Reiffa, 3, rue du Four.  
~~~~~